

Na cztery łapy

Zacznę od ubiegłorocznej rocznicy. Migawka telewizyjna, 4 czerwca 2018 roku, młoda kobieta, zapewne posłanka, zapytana w kularach Sejmu, co się stało 4 czerwca 1989 roku, rzuciła do kamery bez chwili namysłu: „To dzień, w którym komuna spadła na cztery łapy”. Mimo całej kuriozalności, nie lekceważyłbym tej wypowiedzi, bowiem to parosekundowe ujęcie dotyka do żywego bolesnych punktów dzisiejszego świata i naszej w nim egzystencji. Czego możemy się z tych paru słów dowiedzieć o nas i rzeczywistości, w której żyjemy? Po pierwsze tego, że przeszłe wydarzenia *pisze się* teraz, a zatem, że wielkiej uwagi nam trzeba i namysłu, gdy *dzisiaj* mówimy o tym, co wydarzyło się trzydzieści lat temu, bowiem przeszłe fakty ulegają wciąż dekrecji i ponownej kreacji. Nie doświadczywszy osobiście, a przynajmniej nie w sposób świadomy, dnia wyborów 4 czerwca 1989 roku, owa młoda osoba zaprezentowała nam obraz owego wydarzenia wyprodukowany przez pewną szkołę modelowania politycznej kariery, opartą na zerojedynkowej, upraszczającej wizji świata. Stąd nauka druga, powinniśmy przedstawiać ów dzień w przeciwieństwie do tych, którzy narzucają jego uogólniające i wysoce zideologizowane odczytanie, właśnie jako doświadczenie jednostkowe, takie, jakiego doznaje pojedynczy ludzki podmiot, i które to doznanie zmienia radykalnie nie tylko jego życie, ale całą rzeczywistość. Skoro tak, to – po trzecie – trzeba zapamiętać ów dzień jako zwycięstwo dzielnej jednostki nad postawą wątpliwego w swą skuteczność i siłę, może nawet lękliwego w gruncie rzeczy tłumu, do którego przecież sama należała. Przed oczami wciąż mam, kto wie, czy nie najsłynniejszy plakat polityczny XX wieku, który młody artysta Tomasz Sarnecki sporządził na potrzeby wyborów: samotny Gary Cooper, ostatni sprawiedliwy, zmierzający do pojedynku, w którym siły były mocno nierówne. A skoro mowa o sferze wizerunków, dobrze utrwaliły się w pamięci zdjęcia z Lechem Wałęsą, jakie kandydaci opozycyjni do Sejmu i Senatu traktowali jako plakaty działające, nie tak jak dzisiaj, jedynie na rzecz samego kandydata, ale jako manifestacja niezależnej, zbiorowej siły politycznej, w której samo nazwisko znaczyło mniej niż idea wolnej, obywatelskiej działalności.

Pamiętam więc to niezwykle wrażenie podwójnego zwycięstwa: nad silniejszym adwersarzem, którego moc struchlała

wobec – to drugie zwycięstwo – jednostki, która pokonała swój strach, niezachęcenie, znużenie. Pamiętam niezwykle ożywienie, jakie zapanowało w najbliższym otoczeniu: sąsiedzi rozprowadzający cegiełki na rzecz listy Solidarności, nawoływanie do uczestnictwa w wyborach, które nie miało cech perswazji, nie operowało – jak obecnie – wynikami sondaży, kalkulacją szans, lecz odnosiło się do sfery czystego moralnego zobowiązania. Niezależnie od tego, że wynik wyborów sejmowych był procentowo ustalony umowami Okrągłego Stołu, to sam fakt, że oto wybory nie były jedynie czczą formalnością, nie były kontrasygnatą na liście sporządzonej przez władzę, lecz, że były *prawdziwymi* wyborami, a w zakresie Senatu były całkowicie wolne i otwarte, sprawiał, że to, co zwano „obowiązkiem obywatelskim”, stało się obywatelską cnotą, ale także źródłem przyjemności czerpanej z faktu bycia obywatelem. Poprzednio obywatelstwo było jedynie zgodą na, mniej lub bardziej posłuszne, legitymizowanie rządzących; 4 czerwca odkryliśmy satysfakcję płynącą z faktu bycia obywatelem. Zdaliśmy sobie sprawę że chociaż władza zawsze wymaga jakiejś legitymizacji, i takową sama skutecznie aranżowała dla siebie w czasach komunizmu, to tym razem legitymizacji takiej może nie otrzymać. Odkryliśmy też radość płynącą z tego, że oto wyswobodzone z obojętności, w najlepszym tego słowa znaczeniu – *zaangażowane* jednostki zbierają się razem i inicjują wydarzenia. To święto *zbierania się*, rozmowy, wzajemnego wspierania się, znane jako półlegalnie działające Komitety Obywatelskie, było nie tylko świętowaniem, ale przede wszystkim praktykowaniem cnoty solidarności, nie jedynie związkowej, ale ludzkiej i społecznej. I na koniec, pamiętam więc 4 czerwca jako polityczne i praktyczne wcielenie w życie pewnej linii myślenia o społeczeństwie, relacjach między władzą a obywatelem, a nade wszystko o wadze takich pojęć: „demokracja”, „ojczyzna”, „praca”, „wychowanie”, jakie odnajdywałem w niezrównanej *Etyce solidarności* księdza Józefa Tischnera oraz w esejach Jana Patočki, w których mówi się o solidarności jako „braterstwie porażonych” (Tischner) lub „solidarności wstrząśniętych” (Patočka). 4 czerwca 1989 „komuna nie spadła na cztery łapy”; to dzień, który wstrząsnął naszym światem i zmienił go na lepsze.

TADEUSZ SŁAWEK

Szczęście i satysfakcja

KRZYSZTOF PAWŁOWSKI

W sposób naturalny w ostatnich kilku miesiącach wracałem myślami do wyborów 4 czerwca 1989 roku i ich wpływu na moje życie. Trzy zdania przedstawienia się: lat 73, fizyk po UJ, doktorat w 1975 r. w IFITJ AGH, 19 lat pracy w dużym laboratorium badawczym fabryki grafitu w Nowym Sączu. Aktywny społecznie przez całe lata osiemdziesiąte XX wieku (od KIK i NSZZ „Solidarność” po opozycję). Od urodzenia mieszkam w Nowym Sączu.

W wyborach 4 czerwca startowałem jako kandydat Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie wraz ze śp. Prof. Zofią Kuratowską w moim rodzinnym województwie nowosądeckim. Zostałem kandydatem, gdyż w Nowym Sączu przeprowadziliśmy prawyborcy (unikalne w skali kraju) i ja te prawyborcy wy-

grałem. Kampania wyborcza była bardzo krótka i trwała niecały miesiąc – polegała głównie na spotkaniach z wyborcami – te spotkania były fascynujące, ale i wyczerpujące. „Zwiedziłem” wówczas całe województwo, jeżdżąc własnym starym Fiatem 125P. Przeciwno sobie mieliśmy cały aparat ówczesnej władzy – PZPR, struktury partii, SB, media, pieniądze – nasza strona miała „tylko” nasz zapał, rosnącą w tempie geometrycznym liczbę zaangażowanych wolontariuszy. Potwierdzeniem tego, że dana osoba jest kandydatem Komitetu Obywatelskiego, był słynny plakat z Lechem Wałęsą (cała drużyna Solidarności – 261 osób – została sfotografowana w Stoczni Gdańskiej).

Wieczór wyborczy spędziłem oryginalnie – na balu w 25-tą rocznicę matury (termin balu był ustalony znacznie wcześniej). ▶